



WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RUDOLF HESS,
będzie zastępcą Hitlera na
stanowisku kanclerza Rze-
szy.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 6 SIERPNI 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 216

KRONPRINC,
najstarszy syn ex-cesarza
Wilhelma, reprezentował
Hohenzollernów na pogrze-
bie Hindenburga.

REWOLUCJA W ZAGŁĘBIU SAARY

udaremniiona w ostatniej chwili. — Plan wysadzenia torów kolejowych wzdłuż granicy francuskiej. — „Czarne listy“, konfiskata broni Nieudany najazd bojówek hitlerowskich z Niemiec

Wiedeń, 6 sierpnia.

„Reichspost“ zamieszcza niezwykle sensacyjne doniesienia o tem, że od czasu nieudanej próby zamachu na komisarza tamtejszej policji, Machtsa, panuje w Zagłębiu Saary

POWAŻNE WRZENIE REWOLUCYJNE.

Kom. Matscha, który zdemaskował na terenie tego Zagłębia bardzo rozgałęzioną organizację szpiegowską, prowadzoną przez czynniki hitlerowskie, ZBIEGŁ PRZED ZEMSTĄ HITLERA Z NIEMIEC.

Kom. Machtsowi udało się wykryć, że szpieg hitlerowski śledził francuskie pozycje fortyfikacyjne wzdłuż całej granicy Zagłębia Saary, aby w ten sposób

PRZYGOTOWAĆ NAJAZD BOJÓWEK HITLEROWSKICH NA ZAGŁĘBIE.

Podobnie jak to miało miejsce w dniu zamordowania kanclerza Dollfussa w Austrii, bojówki hitlerowskie miały uczynić wrazenie samorządnej powstania zhitleryzowanej jakoby ludności Zagłębia Saary.

Nie ulega kwestji — pisze dziennik — że w tym momencie obstawiłyby wojska francuskie natychmiast całe Zagłębie.

Akcja rozpoczęła się przed kilku tygodniami propagandą radiową i to z Frankfurtu. Na wzór „Legjonu austriackiego“, zwróconego przeciwko Austrii, zorganizowano w Niemczech

„LEGJON ZAGŁĘBIA SAARY“, który miał działać na terenie tego Zagłębia za pośrednictwem organizacji „Deutsche Front“.

W czasie dokonywanych rewizji znaleziono również „czarną listę“ tych osobistości, które miały zostać zamordowane.

Także i w lokalu urzędowego niemieckiego biura informacyjnego (D. N. B.) znaleziono materiał kompromitujący. Biuro to było główną kwaterą terrorystów. Broń, znaleziona w bundynku

„Deutsche Front“, jest pochodzenia niemieckiego.

Plan najazdu na Zagłębie Saary przewidywał

WYSADZENIE W POWIETRZE PRZY POMOCY BOMB CAŁEGO TORU KOLEJOWEGO WZDŁUŻ GRANICY FRANCUSKIEJ,

aby zapobiec w ten sposób koncentracji

wojsk francuskich na tym odcinku. „Legjon Zagłębia Saary“ miał wyruszyć z Trieru.

Komisarz policji Matsch oświadczył, że śledztwo trwa w dalszym ciągu i po jego ukończeniu dowie się świat o sensacyjnych wprost szczegółach planu ZAMACHU HITLEROWSKIEGO NA ZAGŁĘBIE SAARY.

Tajemniczy przywódca zamachowców austriackich

Nikt do tej pory nie zna jego prawdziwego nazwiska. — Gdzie się odbywały poufne narady kierowników akcji rewolucyjnej?

Wiedeń, 6 sierpnia.

Śledztwo przeciwko zamachowcom austriackim prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo intensywnie i przynosi coraz to nowe i bardzo sensacyjne momenty.

Jak wynika w toku dochodzenia, po za Planetta, Hilzweberem i Hudlem, którzy uchodzili za przywódców spiskowców, kryje się pewien adwokat wiedeński, który nazajutrz po zamachu na kanclerza Dollfussa opuścił granice Austrii.

Jednocześnie zaś bardzo tajemniczo przedstawia się drugi przywódca, którego — jak się okazuje

ZAMACHOWCY NAWET NIE ZNALI OSOBISCIE.

Ten tajemniczy osobnik występował pod pseudonimem, który stale zmieniał. Był on podobno obecny w hali niemieckiego związku gimnastycznego przy rozdziale broni, lecz następnie zniknął bez śladu.

Dalej dochodzenie ustaliło, że ostat-

nia decydująca narada spiskowców nie odbyła się w Wiedniu, lecz w Klosterneuburg, w domu jednego z hitlerowców, który również zbiegł.

Podkreślić należy, że przy zamachowcach znaleziono nie tylko wielką ilość amunicji, lecz także znaczne zapasy żywności, w postaci chleba i czekolady.

Najwidoczniej przygotowani oni byli do tego, że po opanowaniu przez nich urzędu kanclerskiego spodziewać się muszą dłuższego oblężenia ze strony egzekutywy austriackiej.

Groźba starć ulicznych w Niemczech

między członkami sztafet ochronnych i szturmówek. — Coraz mniej brunatnych koszul na ulicach miast

Rzym, 6 sierpnia.

„Corriera della Sera“ zamieszcza obszernie sprawozdanie z Berlina, poświęcając w nim przedewszystkiem szczególną uwagę stosunkom, panującym w oddziałach szturmowych.

Dziennik stwierdza, że pomiędzy S. A. a S. S. panuje naprężenie, które czyni koniecznym wydanie specjalnych za-

rzędzeń celem zażegnania ewentualnych starć.

Pomimo zniesienia zakazu noszenia brunatnych koszul, liczba osób, które się w nie ostatnio ubrała, znacznie spadła.

Szeregi oddziałów szturmowych przerzedziły się bardzo widocznie, ci zaś, którzy wychodzą na ulicę w bru-

natnych koszulach, są widocznie rozgorczyeni i niezadowoleni.

Dziennik stwierdza powszechny upadek wszechwładnego do niedawna entuzjazmu wśród szerokich mas ludności.

Celem podniesienia ducha, rząd wodzi się obecnie muszony zastosować w szerszej, niż dotychczas mierze wszelkiego rodzaju pomysły propagandowe.

„Po dramatycznych wypadkach z dnia 30 czerwca, po polemice wywołanej wypadkami austriackimi, które odbiły się bolesnym echem w zdrowej części niemieckiego narodu, wreszcie po śmierci prezydenta Rzeszy Hindenburga — kończy dziennik — ma się obecnie wrazenie, że coś się popsło w Rzeszy niemieckiej.

Nad Niemcami unosi opar dziewiętego lęku i trwogi przed nieznanym niebezpieczeństwem.

Mieszkańcy Niemiec mają wrazenie, jak gdyby wały ochronne, broniące ich kraju zostały podmulone i groziły zawaleniem.

Masowe do niedawna pochody propagandowe, huczne demonstracje i manifestacje uliczne ustały ostatnio z powodu braku chętnych uczestników.

Pierwszą troską obywatela niemieckiego staje się coraz poważniejsza sytuacja gospodarcza Trzeciej Rzeszy“.

10 milionów zł. strat wyrządziła powódź w woj. lwowskim

Lwów, 6 sierpnia.

We Lwowie odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego woj. komitetu pomocy ofiarom powodzi pod przewodnictwem prezydenta Drojanowskiego.

Na terenie woj. lwowskiego powódź dotknęła 11 względnie 12 powiatów. Szczęśliwy wyjątek stanowią powiaty: bobrecki, gródecki, lwowski, mościcki, żółkiewski, sokalski i rawski. Największe zniszczenie wyrządziła powódź w powiatach: tarnobrzesckim, rzeszowskim, przeworskim, jarosławskim i łańcuckim. Wedle tymczasowych obliczeń szkody przekraczają 10 milj. zł.

Jak w czasie wojny

Berlin, 6 sierpnia.

Ministerstwo gospodarki i wyżywienia, pozostające na skutek jednego z ostatnich aktów politycznych zmarłego prezydenta Hindenburga pod kierownictwem prezesa Banku Rzeszy d-ra Schachta, wydało zarządzenie, mocą którego w przyszłości ołów, miedź, nikiel, cyna i cynk w wewnętrznym obrocie handlowym sprzedawane być mogą jedynie i wyłącznie za specjalnym zezwoleniem.

W imieniu 8 milionów Polaków z zagranicy

Delegaci zjazdu warszawskiego składają hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Warszawa, 6 sierpnia.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie uroczystości 2-go zjazdu Polaków z zagranicy.

Stolica przybrała odświętny wygląd, na gmachach państwowych i domach prywatnych, jak również na Placu Marsz. Piłsudskiego powiewały flagi narodowe. Balkony udekorowane były emblematami państwowymi, portretami Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego oraz zielenią.

We wczesnych godzinach rannych poczęły ścierać ku polu Mokotowskiemu oddziały wojskowe i P. W., przybyli z zagranicy Polacy oraz nieprzebrane tłumy publiczności.

Naprzeciwko loży Pana Prezydenta ustawiono ołtarz polowy. O godz. 9.15 dowódca O. K. 1, gen. Jarnuszkiewicz

odebrał raport od poszczególnych dowódców.

O godz. 9.45 przybył na pole Mokotowskie Pan Prezydent Rzplitej, powitany dźwiękami fanfar i hymnem narodowym. Pan Prezydent odebrał raport od d-cy O.K. 1, gen. Jarnuszkiewicza, poczem przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych, witany entuzjastycznie przez tłumy.

Po zakończeniu rewji wojskowej uformował się pochód, który ruszył do Belwederu, celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Na dziedzińcu Belwederu delegaci zjazdu Polaków z zagranicy w imieniu 8-iu milionów rodaków, zamieszkałych poza granicami kraju, złożyli hołd Panu Marszałkowi.

WOLNA TRYBUNA.

PAN ZETKA W TARNOWSKICH GÓRACH
 Ile wątpliwości i ile pytań naraz?... Ale to nie szkodzi, postaram się Panu na wszystkie pytania odpowiedzieć

Cieszę się przedewszystkiem, że uczucie Pana nie przygłuszyło głosu rozsądku i nie oderwało od obowiązków. Pierwszym i naczelnym Pana obowiązkiem jest obecnie nauka i chlubne ukończenie seminarjum. Wątpliwości Pana są jednak nieuzasadnione. Nie widzę powodu dla którego miałby Pan zrywać znajomość ze swoją przyjaciółką do której jest Pan szczerze przywiązany i która Pana kocha. Co zaś do Waszego wieku, to oczywiście oboje jesteście jeszcze zbyt młodzi, żeby już nosić się z konkretnymi planami. Niemniej jednak potrzebne dwa czy trzy lata miną bardzo szybko i wówczas zadecydujecie o Waszej przyszłości mając już poza sobą wypróbowane uczucia i pewność ich stałości.

Co się tyczy punktu 3-go — to ma Pan przedewszystkiem jeden cel przed sobą — naukę, wszystko inne należy odłożyć na później. Jeżeli Wasze towarzyskie stosunki nie przeszkadzają Panu w nauce, a zapewnia Pan, że nie, — to nie należy się narazie niczem kłopotać. Uczyć się, a resztę załatwi się później. Nie można bowiem wszystkich spraw załatwić jednocześnie. W życiu, jak i wszędzie musi być jakaś kolejność.

Co zaś się tyczy czwartego punktu, to zdaje się poprzednie wyczerpały tę kwestję. Nie wiem czyby Pan zlamal życie swej znajomej zrywając z nią, ale to pewne, że sprawiłby jej Pan wielki ból. Pocóż się zastanawiać nad tem, skoro Pan sam do tego nie dąży. Zadeklarowanego stanowiska względem jej, jak i swoich rodziców nie może Pan jeszcze zajmować, ze względu na swój młody wiek i nieurogulowaną pozycję w świecie. Przychodzi Pan do swojej znajomej, jako serdeczny przyjaciel i żywi szacunek dla jej rodziców. Narazie to wszystko.

6-ty punkt jest nieaktualny i należy narazie zaniechać tego rodzaju eksperymentów, które nadszarpują nerwy, potrzebne raczej do pracy naukowej. Ta samoudręka jest zgola zbyteczna. O powodach zerwania ja nie mogę nic powiedzieć, ponieważ ich nie znam. W liście nie mogę się niczego takiego dopatrzeć.

Rodzice Pana i jej zmieniają zdanie tylko wów czas gdy się sami przekonają o stałości Pana uczuć. Na to nie można wydać żadnego świadectwa, dać poręczenia, czy też złoty dowód. Należy się tak zachowywać, jak dotychczas, być szczerym, uprzejmym i miłym. Najlepiej Pana adwokatem będzie czas i on też potrafi przekonać wątpiących. Sprawa 10-go punktu nie jest taka prosta i jest obecnie przedmiotem debaty lekarzy, higienistów i społeczników. Póki jednak nie została definitywnie rozstrzygnięta, niech się Pan zachowuje tak, jak te wszystkie pary znajomych i narzeczonych, które zmuszone są do zachowania czystości przez długie lata dzielące ich od ślubu. Gdyby gnębiły Pana jeszcze jakieś wątpliwości, to proszę szczerze się w liście do mnie wypowiedzieć. Postaram się rozwiać je, o ile będzie to leżało w granicach moich możliwości.

Nowoczesny raj na ziemi

Floryda — najczarowniejszy kraj na świecie

Jednym z najpiękniejszych zakątków Północnej Ameryki jest Floryda. Leży ona na samym południu Stanów Zjednoczonych, stanowiąc pewnego rodzaju cypel lądu, który głęboko się wierzga w zatokę Meksykańską.

Trudno zaiste o bardziej idealne miejsce odpoczynku. Amrykanie wiedzą o tem bardzo dobrze i rok rocznie, gdy na Północy rozpoczynają się jesienne szarugi i zawieje śnieżne, przybývają wszyscy, którzy tylko mogą, do uroczej miejscowości, gdzie panuje wieczna wiosna. Opalając się na słońcu, korzystają z bajecznego klimatu i żąpominają jednocześnie o wszystkich przykrościach codziennego życia.

Pociągami, autami, statkami wodnymi i powietrznymi, ciągną tu całe zastępy. Spotyka się nawet niejednokrotnie piechurów i kolarzy z małą walizką, przytwierdzoną do roweru.

Floryda w pierwszym rzędzie jest „ziemowiskiem” bogaczy. Poza tem widać tu drużyny sportowe, ćwiczące niestrudzenie, zawodowych pływaków, nurków, skoczków ze spadochronów, nauczycieli tańców, atletów, specjalistów od piękności i t. d. i t. d. Wszędzie pełno jest ludzi odpoczywających i opalających się na słońcu, a przedewszystkiem pełno dzieci rozmaitego wieku, barwy i wyznania. — W ciągu 4 miesięcy zimowych, przewija się przez Florydę przeszło milion amerykańskich, wydających od grudnia do końca marca przeszło 200 milionów dolarów.

Sezon szybko przemija i oto cały zgłęb i gwar nagle milknie. Turyści, którzy zjeżdżali się w ciągu paru miesięcy, uciekają wszyscy w bardzo krótkim czasie. Eleganckie hotele zamykają się, a całe gromady kelnerów, pikolaków, pokojówek i kucharzy, wraca na północ. — Prawdziwa Floryda po wyjeździe gości,

oddycha głęboko i swobodnie. Oblicza teraz zyski z zimowych miesięcy i układają plany, co robić podczas martwego sezonu.

Nie we wszystkich miastach Florydy jest jednakowy napływ turystów. W niektórych miejscowościach, podczas sezonu jest o wiele więcej przybyszów, niżby można ich było wyżywić. Dzieją się wtedy dziwne rzeczy. Oto sprowadza się wtedy wszystko z innych stanów: mleko, masło, mięso, drób, jaja i t. d.

Floryda, mimo bardzo urodzajnej ziemi, jest dotychczas mało uprawiana. Jadąc świetnymi szosami, można w ciągu wielu mil, nie spotkać śladu ludzkiej ręki. Miami jest nawiąskiem nowoczesnym miastem ze strzelającymi wysoko w górę „drapaczami nieba”, aczkolwiek o kilka naciśnię zaledwie kilometrów na zachód, znajduje się kraina ziemnowodna. Stanowi to rzeczywiście oryginalne przejście. Żółw polujący wijącego się węża, aligator wciągający pod wodę dzikie ptactwo i nieco dalej na samym brzegu małe, nędzne lepianki oraz cisi ubodzy ich mieszkańcy.

Floryda posiada bardzo urodzajną glebę. Miejscami jest jednak tak miękka że niemiędko jest zapaść się w grzęzawisko. Traktory są zwykle zaopatrzone tutaj w bardzo szerokie płozy, gdyż zdarzało się niejednokrotnie, że zapadały się w grząskim gruncie i trzeba je było siłą wydobywać ze zdradliwego bagna. Gdy jednak rolnik należycie zdrenuje swe pole, a potem odpowiednio je nawadnia, rezultaty zasiewów są zadziwiająco.

Uroczy ten zakątek posiada wymarzone warunki dla hodowli roślin z różnych stref klimatycznych, to też istnieje projekt utworzenia w południowej Florydzie Parku Narodowego, któryby objął różnorakie życia roślinne oraz zwierzęce.

Niedaleko Miami, w cichej ustronnej willi, mieszkał Tomasz Edison. Miał on tutaj urządzone swoje laboratorium i pracował bez wytchnienia do samej śmierci.

Obecnie, posiada Miami dużo małych fabryczek, których dym otula to piękne miasto gęstym welonem. Wyrabiają tu, acz na małą skalę, rozmaite zabawki, cygara, konserwy owocowe, puszki z zupą żółwiową, terpentynę i t. d.

Floryda przeżyła niedawno dwie straszne katastrofy żywiołowe. Mimo to, dzielni jej mieszkańcy nie zafamali się pod okropnym tym ciosem i z godną podziwu energią, zabrali się na nowo do odbudowania zniszczonych domów oraz pięknych skwerów.

Niewidomy żebrak — szczęśliwym człowiekiem

Pieniądże nie dają całkowitego zadowolenia. — Niezwykłe wynurzenia ex-boksera

Idealiści powtarzają często, że pieniądze nie dają szczęścia i przynoszą nawet niejednokrotnie... kłopoty i zmartwienia. Tak mogą jednak twierdzić tylko bardzo młodzi ludzie, którzy nigdy jeszcze nie zaznali niedostatku.

Wiele osób uzależnia swoje szczęście od pieniędzy, wiedząc dobrze, że spokój i zadowolenie rzadko kiedy idzie w parze z niedostatkiem i brakiem gotówki. Istnieją jednak ludzie, którzy twierdzą, że można doskonale żyć bez mamony.

Jednym z tych nielicznych szczęśliwców jest londyński żebrak nazwiskiem Summers. Nie zawsze był on nędzarzem. Nie tak dawno temu Jimmy Summers był znany jako świetny bokser i trzykrotny mistrz Szkocji w półśredniej wadze. Istotnie, nawet teraz, spojrzawszy na tego, atletycznie zbudowanego człowieka niemiędko sobie wyobrazić, że był kiedyś świetnym pięściarzem. Jest jeszcze zupełnie młody i zdrowy, a jednak zupełnie niezdolny do pracy. Biedny Jimmy jest niewidomy. Swego straszego kalectwa nabył się na krótko przed wojną w meczu bokserkim w Manchesterze. Wprawdzie zwyciężył wtedy, ale został jednocześnie bardzo poturbowany. Czując się niezbyt dobrze, położył się spać na-

zajutrz obudził się już jako zupełny ślepiec.

W początku Summers bardzo rozpaczal i nosił się nawet z samobójczymi myślami. Z biegiem czasu przyzwyczaił się do swego nieszczęścia i urządził sobie znośne życie. Powodziło mu się materialnie wcale nieźle. Kupił sobie nawet auto, które prowadziła szoferka.

Niewidomy zakochał się w niej i w krótkim czasie pobrali się. Młoda kobieta okazała się idealną towarzyszką, pomagając mu w prowadzeniu interesów.

Niestety, po wojnie bardzo wiele się zmieniło. Summers stracił majątek i stał się zupełnie ubogi. Wierna żona nie opuściła go jednak, pocieszając go, że wszystko się jeszcze poprawi.

Były pięściarz jest teraz żebrakiem i po całych dniach stoi na zbiegu dwóch najruchliwszych ulic Londynu. Mimo, że niedostatek często zagląda do jego małej izdebki, nie uskarża się na swój los.

Posiada bowiem kochającą żonę i małą córeczkę, które umilają mu życie. Właściwie, konkluduje oryginalny żebrak, człowiekowi niewiele potrzeba do szczęścia. Pieniądże bowiem nie dają całkowitego zadowolenia.

Księżniczka Cygańska
 Sensacyjna powieść współczesna
 Napisał JERZY BAK.

324

Znowu zamilkła i spuściła głowę. — Garbusek patrzył na nią wzruszony.

— Pani jest dobrą dziewczyną, pani Irmo... — rzekł, biorąc ją za rękę. — Nie wiedziałem, że pani ma takie dobre serce... Więc Zmurek jest w Smoczej Jamie... Kto go tam wtrącił?...

— Hardton, mający wszędzie swoich zauszników... On i na pana się szykował... — Dlaczego?...

— Nie wiem... Miał do panów złość... Słyszałam, jak często z Graneckim rozmawiali na ten temat...

— A jaki stosunek Graneckiego do pani?...

— Oficjalnie przedstawia się on jako mój narzeczony... W ten sposób niłkt nie zwraca na nas uwagi...

— A poco przybyliście ostatnio do Indyi?...

— W sprawie zakupu narkotyków i.. żywego towaru...

— Zabieracie stąd młode dziewczęta?...

Irma skinęła głową.

— To jest główne zadanie Granec-

kiego... On zajmuje się dostarczaniem towaru a Hardton towar ten wysła...

— Aha... rozumiem... — burknął Garbusek. — Doskonale... A Hereford?...

— Nie znam go wcale... Poznałam go dopiero tutaj w hotelu...

— Nie wie pani kto to jest?...

— Nie... Przypuszczam, że jeden z kompanów Hardtona... On ma przecie wszędzie swoich ludzi...

— A czy słyszała pani coś o „Czerwonej Gwieździe”?...

— Słyszałam... Wiem, że Hardton był bardzo zdziwiony, gdy kartka z napisem „Czerwona Gwiazda”, znalazła się na krześle tej włoszki... Długo się potem naradzał z Graneckim...

— Dziwili się?... Dlaczego?... To ciekawe... To przecie Hardton musiał podrzucić tę kartkę...

— Nie... Wiem napewno, że on tego nie uczynił... Siedział cały czas przy mnie...

— Więc kto?... Hereford?...

I nagle zastanowił się... Kim był ów Hereford?... Ta postać intrzykowała go teraz najbardziej.

— A co łączyło Hardtona z „Czerwona Gwiazda”? — pytał dalej.

— Wiem, że dawniej nie utrzymywał kontaktu z tą organizacją... Dopiero tutaj, zaczął się nią interesować... A właściwie wszystko to zaczęło się od owego dnia, gdy w pismach ukazała się wiadomość o tej Księżniczce...

— Jaka wiadomość?...

— Że Księżniczka została uprowadzona i że panowie ją odnaleźli...

— Aha... A kto podał to ogłoszenie do pism?...

— Też nie wiem... Ale to wiem, że owego dnia Hardton nawiązał kontakt z „Czerwona Gwiazda”... Poraz pierwszy obili mi się o uszy te słowa...

Następnego dnia, gdy Garbusek przechodził przez hall, poczuł, że ktoś mu wsuwa do ręki kartkę. Nie obejrzał się nawet, lecz udał się do czytelnicy, zasiadł w kąciku i tam zabrał się do czytania. Treść kartki była następująca:

— „Niech się pan strzeże!... Dziś zaszła jakaś zmiana... Hardton poluje na pana. Co będzie ze Zmurem?... Błagam pana, ratuj go pan czempredzej... Każda chwila teraz może być droga... Jestem do pańskich usług. Proszę mą rozporządzać... Uczynię wszystko, by wyzwolić się spod władzy Hardtona i by jednocześnie uratować Zmura. Czekam na odpowiedź. — Irma”.

Garbusek podał kartkę obojętnie na drobne skrawki i wrzucił je do popielniczki, poczem najspokojniej w świecie zabrał się do czytania gazety. W kilka

chwili potem, wpadł do czytelnicy ziajany Hardton.

Ujrawszy Garbuska, zmrużył oczy, poczem zbliżył się doń i zapytał:

— Czy nie widział pan mojej córki?...

Garbusek spojrzal nań ze zdziwieniem i odparł:

— Ja?... Nie... —

— Dziwię się, że pan o tej porze prześiaduje w czytelnicy. Pogoda jest taka ładna... Powinien się pan przejechać...

— Nie mam ochoty...

Hardton zacisnął wargi.

— To... dowidzenia...

— Żegnaj pana... — odparł chłodno Garbusek.

Po odejściu Hardtona, Garbusek znowu zabrał się do czytania gazety. Znowu minęło kilka minut.

Nagle drzwi otwarły się i do czytelnicy wpadł ponownie Hardton. Był błądy i mówił zdenerwowanym głosem:

— Córke moją zabrał ktoś za miasto Błagam pana, niech mi pan pomoże...

Garbusek zerwał się z krzesła.

— Jakto?... Co się stało?... Nie rozumiem...

— Mówiono mi, że jakiś pan pojechał z moją córką za miasto... Tu są takie niepewne stosunki... Może to jakiś zły człowiek...

— A czy wie pan w jakim kierunku pojechało auto nieznajomego?...

— Owszem... Wiem...

— W takim razie jedźmy...

(Dalszy ciąg jutro)

Łódź dla powodzi

Robotnicy samorzutnie opodatkowali się na rzecz ofiar powodzi. — Miastu naszemu nie jest obca niedola i ból

Łódź, 6 sierpnia. (bt.) — Łódź uchodziła dotychczas w opinii całego kraju za miasto ludzi nawskroś wyrachowanych, których jedynym celem jest interes a, jedynym uczuciem, jakie żywią, — jest chęć zysku.

Ostatnia katastrofalna powódź, która nawiedziła południowe polacie kraju i z wyjątkową siłą dała się tamtejszej ludności we znaki, dała Łodzi sposobność do okazania całej Polsce swego właściwego oblicza, które potrafi mieć wyraz dobroci, litości i miłosierdzia.

Już od pierwszej chwili, kiedy rozbrzmiały doniesienia o katastrofie, robotnicy łódzcy samorzutnie występować zaczęli do administracji fabryk, do swoich organizacji zawodowych i do władz starościńskich z zapytaniami, czy zorganizowana będzie powszechna akcja pomocy dla powodzi, czy też każdy mieszkaniec miasta ma spieszyć z ofiarami w swoim zakresie.

Władze, solidaryzując się całkowicie z wolą społeczeństwa i z nurtującymi w niej nastrojami, skierowały całą sprawę na drogę pomocy zbiorowej.

W wielu fabrykach robotnicy samorzutnie przeprowadzili zbiórki, opodatkowali się dobrowolnie kupcy, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi i przemysłowcy.

Niezależnie od pomocy gotówkowej Łódź wystąpiła z wydatną pomocą odzieżową i materiałową. Nietylko wszystkie większe fabryki zadeklarowały różne ilości płótna i materiałów, ale wystąpiły z tym samym również poszczególne przedsiębiorstwa handlowe, a bardzo wiele osób prywatnych za-

ofiarowało się z pomocą odzieżową.

Aby ułatwić zbiórki odzieży i przyspieszyć wysłanie jej na tereny, znieszczone przez powódź, sekcja materiałowa grodzkiego komitetu pomocy powodzi skierowuje od poniedziałku na miasto samochody ciężarowe, które zatrzymywać się będą przed każdym domem w punktach, objętych planem zbiórki. Osoby, które nie dostarczyły jeszcze zadeklarowanych ofiar odzieżowych do centralnego składu przy ul. Ogrodowej 76 (lub do składnicy przy ul. Kilińskiego 152, w gmachu starostwa), mogą składać odzież na ręce upo-

ważnionych do odbioru tych datków osób, wchodzących w skład załogi samochodów ciężarowych. Każdy ofiarodawca otrzymuje pokwitowanie.

Wagony materiałowe i odzieży, które już opuściły Łódź, w drodze na dotknięte klęską powodzi obszary i dziesiątki tysięcy złotych, które w codziennych dawkach odpływają od grodzkiego komitetu pomocy powodziom do jego centrali w Warszawie, są najlepszym świadectwem, iż Łódź umie myśleć nietylko o interesach, ale również i o niesieniu ofiarnej pomocy bliźnim, którzy tej pomocy bardzo potrzebują!

Zanieczyszczone powietrze powoduje u łodzian choroby płucne i zakłócenie dróg oddechowych

Łódź, 6 sierpnia.

(k.) — Ostatnio władze przeprowadzają znowu kontrolę łódzkich posesyj, celem stwierdzenia, w jakim stanie znajdują się urządzenia sanitarne, zwłaszcza w domach, znajdujących się na peryferiach miasta.

Ogólny stan sanitarny posesyj łódzkich, mimo wyłożonych wysiłków władz nie jest nadzwyczajny.

W wyniku przeprowadzanych wielokrotnie oględzin stwierdzono, iż w całym szeregu domów, zwłaszcza wzniesionych w ciągu ostatnich dziesięciu lat, brak jest wogóle studzien. Woda w wielu domach, nawet w śródmieściu, jest tak zanieczyszczona wskutek braku troski o stan rezerwoarów,

albo wobec niepogłębienia studzien, że nie może się ona nadawać do picia, nawet po przegotowaniu. Z tego względu średniowieczne wozy, dowożące do miasta „wodę do picia”, nie mogą być, niestety, usunięte mimo, iż przyczyniają się one do spotęgowania hałasu ulicznego przez nawoływania, dzwonienie i t. d.

Powietrze w naszym mieście jest tak przesycone kurzem, dymem i najróżnorodniejszymi miazmatami, iż Łódź staje się zwolna miastem chorych ludzi. Pomijając już płuca, na które cierpi bardzo wielki procent łodzian — każdy prawie mieszkaniec naszego miasta odczuwa zakłócenia dróg oddechowych: nosa i krtani.

Wymagane przez władze polewanie ulic, mające zmniejszyć ulatnianie się kurzu, niezawsze jest skuteczne. Tylko w centrum miasta, w nielicznych stonkowo domach, dozorca zaopatrzeni są w węże gumowe, przy pomocy których mogą obficie skropić ulice. Najczęściej ulice polewa się przy pomocy kółniewek z dużym wysiłkiem ze strony

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” o godz. 8,30
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademia wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — Dziś o godz. 8-ej i 10-ej „Bebe”
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9,30 „Ostatni taniec” z udziałem Michałesko.

K I N A:

CASINO — „Dzielny chłopiec”
CAPITOL — „A. L. 14 zatonała”
CORSO — I. „Król niedołęgów”. II. „Pod falą szczywa flaga”
CZARY — I. „Klejnoty miłości” II. „Kochanka włamywacza”
GRAND-KINO — „Klub Dżentelmenów”
MUZA — „7 dni szczęścia”
PRZEDWIOSNIE — „Ja w dzień ty w nocy”
RAKIETA — „Skandal w Budapeszcie”
SZTUKA — „Śledztwo”
PALACE — „W blasku księżycy”
METRO — „Tylko nie w usta”
ADRIA — „Tylko nie w usta”
OSWIATOWE — I. „Węgierska miłość”. II. „Branka syna puszczy”

Przebieg uroczystości łódzkich związanych z 20-letnią rocznicą wymarszu Pierwszej Kadrowki

Łódź, 6 sierpnia.

(it) Wczoraj odbyły się w Łodzi uroczystości, związane z 20-letnią rocznicą wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów.

Uroczystości zorganizował Związek Strzelecki, jako spadkobierca idei przed wojennych oddziałów strzeleckich, z łona którego powstała pierwsza Kadrowka i pierwsze pułki legionowe.

W ciągu dnia oddziały strzeleckie

biwakowały na lotnisku w Lublinku. O godzinie 7 wiecz. odbyła się defilada na ul. Piotrkowskiej, zaś o godzinie 8-ej wiecz. w parku Poniatowskiego nastąpił raport oddziałów i rozpalenie symbolicznego ogniska.

Wspomnieć należy, że Łódź posiada dwóch żołnierzy Pierwszej Kadrowki.

Są nimi p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak i p. starosta powiatowy Wacław Makowski.

42 ulice w Łodzi otrzymają elektryczne oświetlenie

Łódź, 6 sierpnia.

(it) Na skutek polecenia zarządu miejskiego w Łodzi, przeprowadzana jest obecnie instalacja elektryczna na szeregu ulic w naszym mieście, które dotąd bądź posiadały niedostateczne oświetlenie, bądź też wogóle światła nie miały.

W ciągu ubiegłego tygodnia zainstalowano światło elektryczne na ulicach Nowo-Kątnej, Nowo-Południowej, Wileńskiej, Sandomierskiej, Wygodnej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Grzybowej,

Pertowej, Bobowej, Grochowej, Bielaińskiej, Oszmiańskiej i Pińskiej.

W bieżącym tygodniu natomiast zainstalowane będzie światło elektryczne na ulicach Zapolskiej, Zagajnikowej, Niemojewskiego, dr. Brudzińskiego, dr. Jouszera, Karola Miarki, Okopowej, Żeleńskiej, Różanej, Rejtana, Pszennej, Goplańskiej, Obywatelskiej, Objazdowej, Drewnowskiej, Hetmańskiej, Niemcewicza, Kraslińskiego, Korczaka, Szarej, Milej, Łukasińskiego, Łęczyckiej, Łowickiej, Tatrzańkiej, Franciszkańskiej i Malczewskiego.

Zamordowali 60-letnią staruszkę i sfalszowali jej testament

Poznań, 6 sierpnia.

Przed paru dniami zameldowano na posterunku policyjnym w Rakoniewicach, że 60-letnia właścicielka gospodarstwa rolnego, Wanda Giewiss z Komarówka, powiatu wolsztyńskiego, popełniła samobójstwo, rzekomo przez powieszenie.

Policja wdrożyła dochodzenie, w czasie którego nasunęło się podejrzenie, że Giewissowa padła ofiarą morderstwa. Dalej wyszło na jaw, że morderstwa dokonali parobkowie Giewissowej, Józef Hartlik i Edward Cieszyk, którzy przyznali się do zbrodni.

Podali oni, że chcieli zawładnąć ma-

jątkiem Giewissowej i w tym celu sfalszowali testament, w którym podali się za spadkobierców.

Naśladowały ratowanie powodzi

Dwie dziewczynki zdołano wyratować,

Tarnów, 6 sierpnia.

W gminie Wietrzychowice pod Dąbrową wydarzył się straszny wypadek. Trzy miejscowe dziewczynki, 12-letnia Zofia Babiga, 12-letnia Róża Kruk i 14-letnia Janina Burzawa zepchnęły tratwę na staw i rozpoczęły na niej zabawę, naśladując ratowanie powodzi.

Wskutek nieumiejętnego manipulo-

wania żerdzia oraz kołysania tratwą, wszystkie trzy dziewczynki wpadły w pewnej chwili do wody i poczęły tonąć. Przechodzący brzegiem Józef Kaleta rzucił się na ratunek, zdołał jednak wydobyć z wody, jedynie Babizankę i Krukwkę. Trzecia dziewczynka utonęła i zwłoki jej wkrótce wyłowiono.

Ponura tragedia przy ul. Zagajnikowej

Robotnik powiesił się na drzwiach swego mieszkania

Łódź, 6 sierpnia.

(ig) Niezwykły wypadek samobójstwa miał wczoraj miejsce w domu przy ulicy Zagajnikowej 6.

Mieszka tam z rodziną 30-letni robotnik Alfons Szubert. Pracował on w jednej z fabryk. Ale od kilku tygodni w fabryce tej trwa strejk robotników i

oczywiście również Szubert przerwał pracę.

Tymczasem strejk się przedłużał, a Szubert wyczerpał wszystkie swoje oszczędności. Nie chciał złamać solidarności strejkowej i zgłosić się do pracy, a z drugiej strony rozpacz go ogarniała na myśl, że nie ma na utrzymanie swej rodziny.

Widocznie nastąpiło u niego psychiczne załamanie.

Wczoraj wieczorem wysłał swą rodzinę z domu. Sam pozostał, twierdząc, że boli go głowa. A gdy po dwóch godzinach żona wróciła, zastała już zimne zwłoki.

Szubert powiesił się na pasku, na drzwiach.

Samobójstwo to wywarło wstrząsające wrażenie w całej dzielnicy.

Próby likwidacji strejku w przemyśle jedwabniczym

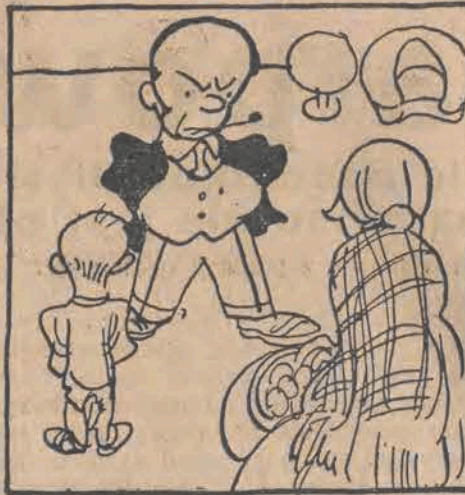
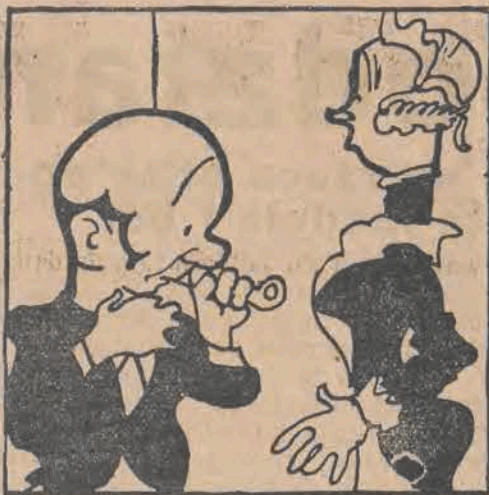
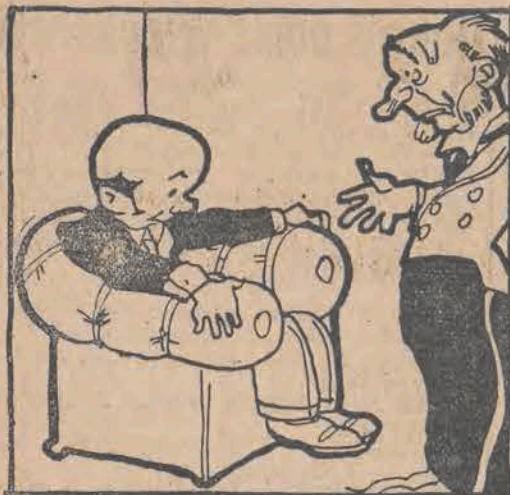
Łódź, 6 sierpnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z przedłużającym się strejkiem robotników w przemyśle jedwabnym w Łodzi, który trwa już przeszło 7 tygodni, inspektorat pracy postanowił znów podjąć kroki medjacyjne, by przyczynić się do przerwania tak długotrwałego zatargu, który odbija się wysoce niekorzystnie dla obu stron.

Konferencja porozumiewawcza odbędzie się w bieżącym tygodniu, przyczem wysunięte będą na niej wnioski kompromisowe, które być może spowodują przerwanie strejku.



Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Zanim rozpoczął dochodzenie, Kubuś lokaja sprytnie pyta, — „Czy był dziś w dworze? Jak wygląda córka dziedzica, Margerita?”

Potem skolei pokojówkę, — „Czy Rita miała lica gładkie? Jeździła konno? W bridża grała? Czy nie kochała się przypadkiem?”

Także i włościan z okolicy Zapytał o to no i owo, Maceja Kluskę, Bartłomieja i zacną panią Walentową.

A w międzyczasie dzielny Medor, By użyć pracy detektywa, Biegi od chałupy do chałupy I włościan sprytnie wypytował... (Dalszy ciąg jutro)

We wczorajszym „Expressie” rozpoczęliśmy druk nowej serii codziennego filmu z nagrodami p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor”.

Z wczorajszych ilustracji Czytelnicy, biorący udział w konkursie, wycieli pierwszy skrawek, których ogółem będzie w obecnej serii, tak samo, jak w poprzednich, siedem. Dziś należy wyciąć drugi skolei skrawek.

Po siedmiu dniach z siedmiu wycin-

ków Czytelnicy ułożą całość — rysunek przedstawiający osobę poszukiwaną przez detektywów.

Wycinankę należy ułożyć Czytelnicy, nalepią na kawałek papieru i nadesła do Redakcji „Expressu” w Łodzi.

Spośród nadesłanych wycinanek Redakcja wybierze kilkadziesiąt, za które zostaną przyznane następujące nagrody:

1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH.
5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,

10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH oraz kilkadziesiąt nagród w postaci kompletów poczytnego magazynu powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Termin nadsyłania wycinanek z obecnej serii zostanie podany w dniu jej zakończenia.

Równocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że wycinanki z serii, która została zakończona onegdaj, można nadsyłać do Redakcji „Expres-

su” w Łodzi, Piotrkowska 49, do 10-go sierpnia rb. w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić na pis druk, a pod tem Konkurs „Expressu”

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio w Redakcji „Expressu”, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 6 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedyś anie wstają z rze”. 6.35—6.38. Muzyka (płyty). 6.38—6.53. Gimnastyka. 6.53—7.05. Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—8.45 Przerwa. 8.45—9.30. Transmisja otwarcia zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. 9.30—10.00. Muzyka — płyty. — 10.00—10.30 Transmisja z uroczystego sypania kopca im. Marszałka J. Piłsudskiego w lesie Wolskim w Krak. 10.30—11.57 Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00. Koncert zespołu Tadeusza Serejdy.

13.00—13.05. Dziennik Południowy. 13.05—14.00. Muzyka — płyty. 14.00—14.05 — Wiadomości o ekspozycji polskim. 14.05—14.15. Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi. — 14.15—16.00 Przerwa. 16.00—17.00. Audycja legjonowa z Krakowa. — 17.00—17.15. Audycja dla dzieci Opowiadanie z okazji 20-ej rocznicy wymarszu Legionów — pióra T. M. Nittmana. 17.15—18.00. „Na nutę nowej Polski” — audycja okolicznościowa — pióra Jana Zyndrama. — Transmisja ze Lwowa. 18.00—18.15. Pogadanka dla kobiet. 18.15—18.45. Popularna muzyka polska — płyty. 18.45—18.55. Pogadanka Brunona Winawera. 18.55—19.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na następny dzień.

19.15—19.40 „Legjony” — audycja żołnierska. 19.40—19.50. Marsze wojskowe — płyty. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12. Feljton. 20.12—20.50. Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Adama Dolżyckiego i Ignacy Dygas — tenor. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni. 21.02—21.12. Muzyka — płyty. 21.12—22.00. Dalszy ciąg koncertu muzyki polskiej. 22.00—22.15. Feljton literacki.

22.15—23.15. Słuchowisko — reportaż historyczny pt. „W przededniu” — pióra Adama Engelharta i Jana Piotrowskiego. 23.15—23.20. Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. 23.20—23.25. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DNIS SŁUCHAMY:

16.00. MONACHJUM i inne stacje niemieckie. „Walkirja” — opera Wagnera. Transmisja z Bayreuth. 16.30. PARYŻ. Recital fort. Roberta Casadesusa. 18.30. MOSKWA (Stalin), Koncert symfoniczny. 20.45. PARYŻ (Radio-Paris), Festival Wagnerski. Tr. z Kasya w Vichy.

Złóż ofiarę na powodzian!

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnozyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

22

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badeniu pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale dla leżących rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytrał, świętowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświelenia zawilej sprawy, w której kolega jego był posadzony przez ojca o kradzież.

Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy karcańi. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnotyzował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał potowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

Pewnego dnia Lo-Kittay dokonał b. ciekawego eksperymentu, usypiając marynarza, rudego Hansa, któremu rozkazał „odbyć” podróż do Afryki.

— A czy pan, panie poruczniku, również znajduje się po raz pierwszy na okręcie, tak jak ja?

— Jak pan może mi coś podobnego powiedzieć. Przepraszam pana, ale pańskie odezwanie naprawdę mnie zdenerwowało. Mnie, starego wygę morskiego bierze pan za jakiegoś nowicjusza. Proszę, niech się pan dowie, że już od sześćnastu lat objeżdżam kulę ziemską we wszystkich możliwych kierunkach. Inna rzecz, że jest to moja ostatnia podróż. Panu się zwierzę: w gruncie rzeczy już dość mam tej tułaczki po wszystkich portach świata. Chcę nareszcie wylądować w Afryce i wieść tutaj swo-

obodny żywot. Moją pasją są polowania na dzikie zwierzęta. W dżunglach Afryki będę mógł używać sobie dowoli. Założę fermę, ożenię się z jakąś ładną mulatką, trochę zaoszczędzonych pieniędzy też mam... Nareszcie po burzliwym życiu zawitam do spokojnego portu...

— To z pana jest stary wilk morski. Przepraszam pana, że przez chwilę mogłem go wziąć za nowicjusza, ale zmniejszył mnie młody wygląd pańca...

— Słońce, powietrze... — marynarz zrobił nieokreślony ruch ręką — no to i zakonserwowało się dobrze, a zresztą zacząłem moją pracę na okręcie bardzo wczesnie już jako chłopiec okrętowy.

— Musiał więc pan już niejedno przeżyć na morzu! Ciekaw jestem, czy był pan kiedyś świadkiem prawdziwej, wielkiej burzy morskiej?..

— Ach, panie, jeszcze jakiej burzy.. Jeżeli pan ciekaw, zaraz panu opowiem. Działo się to już Juszé dawno, koło postrzępionych wybrzeży chińskich. Porwał nas taki sztorm, taka trąba morską, że aż wszystko dokoła się zakręciło. Fale sięgały kilku pięter wysokości i rzucały okrętem, jak piłką. Byliśmy zdani zupełnie na łaskę wściekłych żywiołów. Z moim kolegą, również oficerem, staliśmy wtedy na wieży obserwacyjnej. Byliśmy świadkami tego, jak fale zmiotły z pokładu kilku marynarzy. Atramentowe chmury na niebie gęstniały z minuty za minutę, raz po raz rozdzierał je grot błyskawicy. Ryk bałwanów, przeraźliwy świst wichru i ryk gromów łączyły się w piekielną muzykę, która zagłuszała wszelkie próby porozumienia się między nami, chociaż staliśmy na nie wielkim skrawku wieżyczki.

Lada chwila groziła naszemu okrę-

towi zagłada. Z trudem udało się nam zejść na pokład i tam, trzymając się z wszystkich sił lin, uniknąć porwania przez wielkie fale.

Natknęliśmy się na kapitana okrętu. W krótkich słowach doniósł nam, że sytuacja jest beznadziejna. Woda zalała już halę maszyn i pogasiła paleniska w kotłowni. Jeżeli orkan w przeciagu kilku chwil nie minie, a nato nie zanosiło się zupełnie, obudzimy się nazajutrz na dnie oceanu...

W tej chwili podchwyciłem watek suggestywnego opowiadania marynarza, który rozpałał się opowiadaniem coraz więcej i kontynuowałem je, sugerując marynarzowi dalsze przeraźliwe obrazy.

— Patrz pan, to jest straszne, fala zmiotła już pańskiego przyjaciela do wody. Za chwilę panu grozi to samo. Słyszysz pan te detonujące huk, to wybuchy w kotłowni. Dla okrętu niema już ratunku. Ale dla pana jest! Widzi pan, tam zdala wylania się czarna sylwetka ładu. Łap pan, ostatnie koło ratunkowe. Przytrzymaj je pan mocno i skocz do wody!

Marynarz czynił rozpaczliwe ruchy, jakby rzeczywiście ostatnim wysiłkiem woli złapał pas ratunkowy. Szybko, wprawnymi ruchy, przytłoczył go do siebie, wykonał ruch, jakby skoczył do wody, a następnie, jakby miał zamiar pływać.

Wszystkie te ruchy wykonywał tak realistycznie, że musiałem go przytrzymać, aby nie upadł na miękkie dywany sali barowej. Ująłem go mocno za ręce i posadziłem spowrotem na fotelu. Lekarz podskoczył na swoim fotelu, wstał i przybliżył się do medjum.

Marynarz spał. Doktor obliczył puls... 120. Zacząłem uspakając Medjum, że to wszystko dawno już minęło, a teraz znajduje się on znów pod palcem słońcem Afryki, w przewiewnym ubraniu. Na głowie ma korkowy kask. Na fermie jest osadowiony oddawna i czuje się wyśmienicie, tembardziej, że udało mu się zakupić po śmiesznych cenach olbrzymie transporty skór dzikich zwierząt i kości słoniowej. Jego łowy na

grubego zwlerza też udały się nadspodziewanie, więc jest wesół, cały świat, przyroda uśmiecha się do niego. Właśnie przyjechałem do niego, ażeby zakupić towar do Ameryki:

— Dzień dobry, panie oficerze, jak pan się miewa, dawnośmy się nie widzieli, Świeży towar jest?

— Jak się mamy? Towaru mam pełne składy. Co pan sobie myśli, że tutaj w dżungli się próżnuje?! Mam 30 skór antylop, 400 skórek krokodyli i 50 kłów słoniowych, jak się patrzy. Ale, zdaje się, że nic z targu nie będzie. Już się nie pozbędzie towaru po takich niskich cenach, jak za pierwszym razem. Niech pan nie zapomina, że zwierza coraz więcej ubywa i, że coraz trudniej go wytropić.

Murzyni także dzisiaj zmądrzeli. Każą sobie płacić gotówką za udział w polowaniu. To nie to, co dawniej, kiedy tyłu było chętnych do polowań za cenę marnych błyskotek.

W tej chwili żal mi się zrobiło rudego marynarza. Nie chciałem go więcej męczyć, gdyż w głosie jego i w dawanych odpowiedziach wyczuwałem przedenerwowanie, postanowiłem zatem Hansa obudzić.

ROZDZIAŁ XXII.

„Ty ruda małpo”.

Przed wydaniem jednak ostatecznego rozkazu przebudzenia poleciłem mojemu medjum, aby zaraz po przebudzeniu w dalszym ciągu grał rolę oficera pokładowego i żeby uważał przemysłowca z Kolonji, który siedział we fotelu z grubym cygarem w ustach, w tem towarzystwie, mianowicie za... rudego marynarza z piekarni. Jednak dostrzec ma go dopiero po pewnym czasie. Natomiast, gdy tylko się obudzi, będzie się zachowywał niewymusznie w naszym towarzystwie, jak równy z równymi. Obecnych tu oficerów będzie uważał za swoich kolegów, a grubego doktora za swego starego przyjaciela.

Dalszy ciąg następuje.

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

23

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo-
gu i wyruszy do Ameryki.

Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow-
ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego
statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro-
wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No-
wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś,
kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięciolet-
niego chłopczyka, któremu ze łzami w o-
czach opowiada, że oto zaczyna się wielka
podróż w dalekie, obce strony... Matka po-
kazuje mu cały brzeg polski i uprzedza
chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczy-
sty napatrzył, bo nie wiadomo, czy jeszcze
kiedyś Polskę zobaczy.

Gdy statek już jest gotów, a majtkowie
podnoszą mostki, łączące pokład z przysta-
nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska
zostaje zaarrestowana i sprowadzona z po-
kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia
swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa
Narocz - Murowska była jeszcze bardzo
skromna i bardzo niedoświadczona panna
Jadzia Witecka.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia,
dotąd przychodził Kupcz, aż przy okazji
zmiany stu złotych poznał ją.

Kupcz był pomocnikiem barona Aleksan-
dra Narocz - Murowskiego.

Loda, przyjaciółka barona i również
„dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de-
nuncjuje dom barona w policji. Potem sama
go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron
czeka przybycia policji.

Słyszy dzwonek. Ręce mu drżą nerwo-
wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera
drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konsta-
tuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za-
stanawiali się nad tem z Kupczem jak ją za-
prosić do siebie, a tutaj to rzekome niewi-
niatko samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snąc obfitował dla barona w
niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie-
wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się
baron o najściu na jego dom, z którego zdra-
dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle-
pie. Planowali — według domysłów Jadzi —
wtłamać do barona, choć nie wyglądali jak
przestępcy. Jadzia przybywa, by przestrzec
barona. Mimowoli tedy przeszkadza policji,
gdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli po-
licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spozstrzega jej sa-
kiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonuje się jednak o
swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji,
jaka planuje policja w jego mieszkaniu, a
nie o najściu na jego dom złodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro-
na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się.
Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej
będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupczowi, by sprowadził
do jego mieszkania zaraz stolarka i tapicera
a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił
trzech muzyków: skrzypka, altowioliniste
i wiolonczeliste. Kupcz ma również zakupić
nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiają wielki stół
do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można
w każdej jadalni. Wieczorem muzycy za-
siadają do gry. Baron sam gra drugie
skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy
przekracza próg mieszkania barona, słyszy
piękny nokturn Borodina, w doskonałym
wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna
rewizję. Pierwsza rzeczka, która spozstrzega
i którą mimo sprzeciwu barona zabiera ze
sobą, jest torebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za-
gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z ja-
skini hazardu na przybytek muzyki, jak to
jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant
znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że
to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc
uratować barona od groźnej mu kary,
bierze skolej na siebie ciężar największy:
w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło-
wieka składa swój honor i przyznaje się do
rzekomo dawnych i zażytych stosunków z
baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.
Sasza stał się dziełem wielkiej for-
tuny. Zarząd swym majątkiem powierza
niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p.
Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze.

Właśnie baronowi wpadła w oko piękna
statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elzą dochodzi do rozstania naskutek
brutalności, jaką uławnił Sasza, podczas
groźnej im obejdu katastrofy samochodowej.

Baron staje się nałogowym graczem.
Przy stole ruletkowym poznaje konsu-
lowa Zuzannę Brion.

Jadzia po długim wahanu decyduje się
spotkać z baronem. Wdому czyta list, jak
ktoś dostala jeszcze w sklepie. Ktoś ją ostrze-
ga przed nikczemnością barona. Oto zakoń-
czenie tego listu:

W biurze firmy „Argus“, której kierow-
nikiem jest Joe Webster — człowiek o bar-
dzo słabej pamięci — panuje cisza. Z tego
biura wyszedł anonim do Jadzi.

Jadzia i baron spacerują po parku o
zmiernym. Sledzi ich Webster do którego
tegoż wieczora zgłasza się baron, który
domyśla się roli Webstera w całej spra-
wie.

Webster, człowiek chudy i wysoki,
skinał długą, kościstą dłonią na znak
zgody.

— Czy wie pan, że panna Witecka
dostała ostatnio list, dotyczący mojej o-
soby?

Webster skinał potakująco głową.

— Anonimowy?

— Tak.

— Czy może mi pan powiedzieć, od
kogo ten list pochodzi?

— Nie, tego powiedzieć panu nie mo-
gę.

— Czy od kobiety?

— Tak.

— Od konsulowej Brion?

— Nie mogę panu odpowiedzieć na
to pytanie.

— Czy może od Patrycji Donald?

— Niech pan nie pyta. Niech mi pan
nie podaje listy swych ohtar. Nie odpow-
miam panu na to pytanie.

— Czy panna Witecka dostanie jesz-
cze jeden list w tej sprawie?

— Nie wiem. To już zależeć będzie od
osoby, w imieniu której działam.

— Czego chce ta osoba od panny Wi-
teckiej i czego chce ode mnie?

Webster uśmiechnął się melancholij-
nie:

— Od pana ta osoba już niczego nie
pragnie prócz nasycenia pragnienia zem-
sty. Miłość przeradza się niekiedy w
nienawiść. Ta kobieta pana nienawidzi.
Pracuję dla niej już od paru lat. Kazała
mi nie spuszczać pana z oka. Komuni-
kuje jej o każdym kroku pana. Podaje
jej każdy pana adres, nawet, gdy pan
wyjeżdża na kilka dni tylko. POCO jej to
było potrzebne, skoro żadnych kroków
wobec pana nie podejmowała — nie ro-
zumiałem przez dłuższy czas. Teraz
wreszcie zrozumiąłem.

— I co pan sądzi?

— Nie tylko sądzę, tylko wiem nape-
wno, że ta kobieta postanowiła stanąć
panu na drodze do każdej kobiety, do
której pragnąłby pan się zbliżyć. Kier-
uje nią z jednej strony pragnienie zemsty
na panu, z drugiej zaś strony chce osz-
zczędzić kobiecie, którą pan uległa,
tych cierpień i strat materialnych, jakie
jej pan przyczynił...

Baron, słuchając tych słów, coraz
niżej opuszczał głowę. Załamał się na-
głe, postarzał w ciągu kilkunastu minut.
Liczył zaledwie lat czterdzieści, ale w

tej chwili, pod wpływem słów Webste-
ra zgarbił się, pochylił i zbladł tak bar-
dzo, że wyglądał jak starzec.

Webster spoglądał nie bez współ-
czucia na tego człowieka tak wyraźnie
zdesperowanego i wstrząśniętego.

— Spodziewałem się tego — począł
baron zgasłym głosem — ale do osta-
tniej chwili ludziłem się. A nuż moje
przypuszczenia były mylne?... Tak, to
pewnie Patrycja Donald. Żadna tma nie
byłaby do tego zdolna... Co robić panie
Webster? Niech mi pan pomoże. Tym
razem — głos barona nabrał nagle akcen-
tów tragicznych — tym razem chodzi o
moje życie, albo o moją śmierć...

— Co robić?... Nie mogę panu dać
żadnej rady w tej chwili. Zastanów się.
Jeżeli pan te sprawę traktuje rzeczywi-
ście aż tak bardzo poważnie, gotów je-
stem skomunikować się z moją klient-
ką. Może ona sama znajdzie jakąś radę,
może postawi panu jakieś warunki, któ-
rych wypełnienie uczyni z pana wresz-
cie wolnego człowieka...

— Może... Może rzeczywiście znaj-
dę spokój nareszcie. Przeszłam mnie
wreszcie dręczący zjawy przyszłości. —
Może zdołam okupić swe dawne winy...

— Może... — powtórzył jak echo z
głośnie westchnieniem Webster i pod-
niósł się z krzesła, prostując swa dłu-
gą, chuda postać...

— Dziękuję panu...

— Proszę bardzo. Jutro napiszę list
w tej sprawie.

Webster poprowadził swego gościa
do przedpokoju. Już w biurze Webster
zaklął głośno:

— A niechże to!...

— Co się stało? — zaniepokoił się
baron.

— Nic. Zapomniałem zgasić światło
w przedpokoju.

I Webster czempredziej dopadł do
kontaktu i wytoczył go.

Gdy tylko zapadła ciemność, roz-
legł się skonfundowany głos Webstera:

— O przepraszam... — (Światło znów
zapaliło się)... — zapomniałem, że pan
jest w przedpokoju.

Baron wyszedł. Ostatni incydent ze
światłem wykrzesał uśmiech na jego
twarzy, będącej wiernym odbiciem bez-
granicznego smutku, jaki zamieszkał
chyba na długo w jego sercu.

Rozdział 21

Szanitażysta

Patrycja, czy Zuzanna?... A może
Conchita?... Baron sądził początkowo,
że to zawzięta amerykanka postanowiła
nie dać mu zaznać nigdy spokoju. Teraz
jednak, gdy sobie wszystko przypom-
niał dokładnie, gotów był sądzić, że je-
dnak Zuzanna ma chyba więcej powo-
dów, by go nienawidzić...

W Nicei grali razem. Szczęście im
dopisywało. Którejś nocy, odurzeni grą
i wielką sumą, jaka ich fortuna owego
wieczoru obdarzyła, znaleźli się w par-
ku nad morzem... I odtąd baron i konsu-
lowa Zuzanna Brion spędzili jeszcze
dwa tygodnie na Lazurówym Wy-
brzeżu.

Zuzanna pokochała Sasze. Wierzyła
mu, gdy mówił, że jest bogaty, wierzy-
ła mu, gdy mówił, że ją kocha. Gdy jej
kupował piękne prezenty, cieszyła się
szczerze, choć jej na niczem nie zbywa-
ło. Sasza wyrzucał pieniądze pełnymi
garściami. Gra — niezmiernie szczęśli-
wa — przynosiła wciąż nowe zasoby.
Słońce się do nich śmiało włosem, pa-
chniały mimozy, magnolie i drzewa po-
marańczowe...

Aż potem, nagle zupełnie, wszystko
się utrwalo. Fortuna odwróciła się od
nich.

Zuzanna próbowała pocieszyć Sa-
szę ciepłem swego uczucia, ogniem swej
namiętności. Ale on był brutalny pra-
wie:

— Potrzebuję pieniędzy — kobiet

mogę mieć dość. — Tak jej kiedyś po-
wiedział.

I wtedy Zuzanna Brion przypomnia-
ła sobie, że jest wielką damą, że jest żo-
ną człowieka na wysokim stanowisku.
Dopiero w tej chwili zdała sobie sprawę
jak daleko zabrnęła na drodze przesze-
rnej miłości ku Saszy. Ileż razy przez lek-
komyślność, przez omamienie zmysło-
we — narażała dobre imię męża na
zbrukanie w błocie plotki... Zuzanna o-
świadczyła już od tej chwili byłemu ko-
chankowi, że wyjeżdża.

Sasza próbował ją zatrzymać.

— Zostań. Przepraszam cię, bardzo
żałuję swych słów... Ale widzisz, ja bez
pieniędzy jestem jak głodny. Budza się
we mnie złe instynkty, jak w człowie-
ku, którego głód toczy. Daruj mi.

Zuzanna była nieubłagana:

— Wyjeżdżam pierwszym pocią-
giem. Czekam tylko na pieniądze od
męża.

Saszy zaiskrzyły się oczy:

— Dostaniesz pieniądze?... Dużo?...

— Tak, dużo.

— Pożyczysz mi z nich kilka tysię-
cy conajmniej?

Baron nie prosił, a żądał. Nie pytał
się nawet — atwierdził.

Ton ten rozniewiał Zuzannę więcej,
niż sama istota sprawy.

— Nic ci nie pożyczę, nic ci nie dam.
Nie chcę cię znać!

Sasza skrzywił usta w złym grymasie:

— Tak samo było z moim sekreta-
rzem. Szczury opuszczają tonący okręt.
Gdy nie mam pieniędzy — niema pOCO
znać się dłużej.

Zuzanna zbliżyła się do niego i pod-
niosła rękę, by go spoliczkować. Sasza
zatrzymał jej ramię. I wtedy nieszcze-
śliwa kobieta wybuchła głębokim, spaz-
matycznym płaczem.

Była taka przybita, czuła się tak bar-
dzo nieszczęśliwa i złamana, że pocie-
szenia Saszy, jego gorące słowa skru-
chy i żaui — podziały na nią. Nie od-
trącała go. Pozwoliła, by wziął ją w ra-
miona, by całował jej ręce i gładził pie-
ściwym ruchem jej włosy. Pogodzili się.
Obiecała mu część pieniędzy z tych, któ-
re jej mąż przysłał. Skłoniła go by sprze-
dał kilka sztuk ze swych klejnotów. Nie
był przecież jeszcze zrujnowany, skoro
miał tyle wartościowych przedmiotów
w skrytkach w bankach paryskich.

Sasza za ostatnie pieniądze pojechał
do Paryża, by zrealizować część swego
„żelaznego“ kapitału w brylantach —
jak jeszcze ojciec nazywał kosztowno-
ści rodzinne. Zuzanna Brion została w
Nicei.

W Paryżu po drodze z dworca do
banku Sasza postanowił rozmówić się
z Elzą. Może jednak coś od niej wydo-
stać. Winna mu jest — w jego przy-
najmniej pojęciu — jeszcze spory mają-
tek.

Baron uchylił lekko kapelusza, wy-
glądającej przez okienko łoży pani do-
zorczyni domu, w którym mieszkała
Elza.

W odpowiedzi na ukłon barona —
pani dozorczeni zapukała w szybę i po
chwili wychyliła się przez okienko twa-
rząc — o zupełnie ptasim wyrazie.

— Monsieur le baron, monsieur! —
wołała dozorczeni głosem pełnym sztuc-
cznej słodyczy.

Baron zawrócił.

— Bardzo żałuję, ale mademoiselle
Elza już tutaj nie mieszka. Siostra pana
nóg. Wyprowadziła się. Wyszła za
mąż.

Baron w jednej chwili zorientował
się, że czego nie mógłby wydosłać od
Elzy, to może mu się uda wydosłać od
jej męża.

Dozorczeni tkwiła ptasim spojrze-
niem w oczach barona. Jakież też na nim
wrażenie robiła ta wiadomość?

Spozstrzegła, iż baron zastanawiał
się nad czemś, że nad czemś myślał.
Była przekonana, że się zmartwił.

— Niech się pan nie przejmuj, na-
nie baronie. Ona i tak nie wyszła za
pana. Bardzo się kocha ze swym mę-
żem.

Sasza udał mocno zgnębionego tą
wiadomością i poprosił dozorczeni o
adres Elzy.

— Będę musiał złożyć jej powinszo-
wania.

Faktycznie nie zmienił zamiaru i
skierował się do nowego mieszkania
Elzy poto, aby od jej męża wydosłać
okragłą sumę.

Jak w każdym domu paryskim tak i
w tym, w którym obecnie mieszkała
Elza, w sieni, wiodącej do klatki scho-
dowej była łoża dozorczeni. Baron za-
pomniał dowiedzieć się nowego nazwi-
ska swej byłej przyjaciółki, to też mu-
siał się wdać z dozorczeni w dłuższą
rozmowę:

— Dzień dobry pani. W tym domu
mieszka pewna młoda, przystopna oso-
ba, która niedawno występowała w
„Casino de Paris“.

— Pierwsze piętro naprawo — oznaj-
miła tonem oficjalnym dozorczeni.

— Tak, ale ja nie znam jej nazwiska.

— Pani doktorowa Max, pierwsze
piętro, drzwi na prawo.

Baron osłupiał:

(Dalszy ciąg jutro)

Gospodarz ukradł sublokatorowi 4000 zł.

Przestępcza przeszłość inowrocławskiego robotnika. — W 17-tym roku życia rozpoczął karierę złodziejską. — Pijatyki i orgje za skradzione pieniądze

Inowrocław, 6 sierpnia. Niecodzienna sprawa karna, była rozpatrywana przez sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu. Na ławie oskarżonych zasiadł 10-krotnie karany za kradzież — 31-letni robotnik Franciszek Neukampf, zamieszkały w Bydgoszczy przy ul. Promenada 1, oskarżony o kradzież 4000 zł. gotówki wraz ze szkatułką, na szkodę swego sublokatora mechanika Teodora Zoldowicza.

Ciekawa jest przeszłość oskarżonego. W 17 roku życia, Neukampf rozpoczyna swą karierę przestępczą.

Za włamanie i kradzież zostaje on skazany na 4 miesiące więzienia.

Po wyjściu z więzienia dokonywa oskarżony jeszcze 3 włamania i sąd wymierza mu za każdą kradzież karę po 1 roku więzienia.

Jak wynika z rejestru karnego oskarżony ma do odsiedzenia jeszcze 5 lat więzienia.

Rozprawa sądowa wykazała, że Neukampf, korzystając z nieobecności w pokoju swego sublokatora, skradł mu z walizki rozbijając zamek, szkatułkę wraz z 4000 zł. gotówki, którą Zoldowicz otrzymał w spadku po swej zmarłej matce.

Z pieniędzmi temi oskarżony udał się do Inowrocławia, gdzie prowadził hulawczy tryb życia, trwoniąc łatwo zdobytą gotówkę w restauracjach. —

Urządza on częste eskapady do Torunia, Poznania, Mogilna, Kruszwicy i in. miast w towarzystwie kobiet.

Po spostrzeżeniu kradzieży, poszkodowany zawiadomił policję, która nie uczciwego gospodarza ujęła i osadziła w więzieniu.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, tłumacząc, że pienią-

dze te otrzymała w spadku jego żona.

Przesłuchani świadkowie akt oskarżenia poparli. Oskarżyciel publiczny, domagał się dla Neukampa, jaknajsurowszego wymiaru kary.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Neukampf został skazany na 2 i pół roku więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Krwawy napad przy ul. Pabjanickiej

Na ulicy Pabjanickiej rozległy się wczoraj późnym wieczorem przeraźliwe wołania o pomoc. Gdy nieliczni przechodnie pobiegli w stronę, skąd ich wołania dochodziły, znaleźli leżące na ziemi i broczącego obficie krwią 44-letniego Adama Malańskiego, zamieszkałego przy ul. Braterskiej 1/3.

Do Malańskiego wezwane zostało pogotowie miejskie, którego lekarz ustalił ciężkie potłuczenia tępm narzędziem z uszkodzeniem lewego oka.

Jak się okazało, Malański był przedmiotem napaści ze strony dwóch nieznanymi osobników.

Oszuści dolarówkowi grasują w Wilnie

„Czuły opiekun“ państwa Jankowskich wyłudził 100 zł. pod pozorem „manipulacji“ bankowych

Wilno, 6 sierpnia. Nieraz już pisaliśmy o naiwnych, którzy dają się nabrać przez „agentów dolarówkowych“ na znaczne sumy.

Wczoraj wpłynęło znów do policji zameldowanie niejakiej Zofii Jankowskiej, w którym donosi ona, że niejaki Godwod Rafał, zam. przy ul. Tyzenhauzowskiej, sprzedał jej dwie dolarówki. Dowiedział się o tem Antoni Bakraba, zam. w Druskienikach, który zjawił się u niej i oświadczył, że wszystkie banki, sprzedające dolarówki, zostały zlikwidowane. Sumami wpłaconymi przez poszczególnych klientów zaopiekował się rząd i za te pieniądze można nabyć 4 proc. pożyczkę inwestycyjną. Należy jedynie wpłacić 12.50 na koszty manipulacyjne.

Jankowska dała oszutowi 12.50 zł.

Po jakimś czasie, otrzymała sfinansowany list z banku, iż należy dopłacić dodatkowo 12.50 zł. Tegoż dnia, zjawił się Bukraba i zaproponował, żeby mu te pieniądze dać, a on już je wpłaci.

Po pewnym czasie zjawił się ten sam „opiekun“ fortuny pani Jankowskiej i po czął jej wieszować wygranych 500 złotych. Komunikując o wygranej, dodał, że dla otrzymania ich należy przesłać, pod podanym przez niego adresem, do Banku 77 złotych.

Jankowska wręczyła Bukrabie pieniądze dla przekazania do banku.

Wygrana jednak nie nadchodziła. — Zniecierpliwiony mąż Jankowskiej zwrócił się listownie do banku pod którego

adresem rzekomo zostały wysłane pieniądze, z zapytaniem, dlaczego nie otrzymał dotychczas wygranej.

Odpowiedź banku brzmiała: „żądanych pieniędzy od pana nie otrzymaliśmy“. — Dopiero wówczas zrozumieli Jankowscy, że padli ofiarą aferzysty dolarówkowego.

Zarządzone zostało za pomysłowym oszustem śledztwo.

Dyżury aptek

(p) Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Złnierska 54), Sukc. J. Sittkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelwicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

Dziś premiera!



Tylko nie w usta

Przebojowa komedia erotyczna w roli gł. Mikołaj Rimskij.

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy Pata i Foga.

Dziś premiera!



KINO-TEATR „CORSO“

LEGJONÓW 2-4

Dziś i dni następnych!

Wielki przebojowy podwójny program!

„Król niedolegów“

Arcyzabawna komedia wszystkich czasów produkcji francuskiej. W roli głównej: niezrównany, bezkonkurencyjny komik francuski

Curt Bois i kusząca La Jala

Pikanterja! Erotyka! Muzyka! Śpiew! Uciesza kawały! Kapitalna akcja! Melodie i pieśni rosyjskie GRZEGORZA CHMARA.

Szrapnelowe wybuchy śmiechu. Śmiech to zdrowie. A zdrowie to grunt. Dodatki PAT. Początek senasów: w dni powszednie o godz. 4 pop. w sobotę i niedzielę o godz. 12-cj. Na pierwsze seansy ceny miejsc znacznie niższe. Sala należyście wentylowana. Ceny miejsc: 1.09, 85 i 54.

„Pod fałszywą flagą“

Wielki dramat sensacyjny.

W rolach głównych:

Charlotte Susa i Gustaw Fröhlich

Niezrównana akcja i treść! Tajemnicze morderstwo! - Kabarety! - Tańce! Muzyka!

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 216-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

PSYCHOLEKINAZA
WYKAZAŁA
W NIEMOJE WTKIEGO
KAMIEŃ ŻOŁCIOWY
CHOROBY WĄTROBY
ARTRETYZM
INNE CHOROBY NA TLE ZŁEJ PRZEMIANY
MAJĄTTERJI
NOWY ŚWIAT SWARSZAWA TEL. 9-74-96

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka“

DR. MED.
Ignacy MARGOLIS
okulista
POWRÓCIŁ
przyjmuje obecnie
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17
1-2 i 5-7

DR. MED.
H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
ZACHODNIA 62
ŚRÓDMIEJSKA 14). Tel. 129-52
powrócił

Dr. med.
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
niedziele i święta od 10-12.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DR. MED.
HALTRECHT
POWRÓCIŁ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
PIOTRKOWSKA 10. — Telef. 131-86.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej rano i od 5-ej do 9-ej wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr.
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVO-SIN“
R. P. S. W. N. 1599.
ZŁAZIŁ Z KOGUTKIEM
ZA SRODKIEM
KOGUTKIEM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPY, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.
ZAPAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
POLE PROSZKÓW W PUBLIKU

Baczność Letnicy!!!
Wiśniewej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika“
„Express Wiecz. Ilustr.“
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianej 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

Zakład fryzjerski do sprzedania
z powodu choroby właściciela przy ul. Piasecznej 20 (dojazd tramwajami 11 i 4).
30-2



Druga runda gier ligowych Wysokocyfrowa porażka ŁKS-u w spotkaniu z Ruchem

Druga runda rozgrywek ligowych zainaugurowana została niezwykle wysokimi wynikami we wszystkich niemal meczach. Leader tabeli Ruch pokonał u siebie na boisku ŁKS w stosunku 6:0 (1:0). Łodzianie wystąpili do gry z kilkoma graczami rezerwowymi, co odbiło się przedewszystkiem na grze linii ataku. Mimo tego zasłużył jednak ŁKS na lepszy wynik. Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski (cztery), Gienza i Urban. Sędziował p. Sznajder.

Rekord dnia ustaliła Wisła, gromiąc siedlecki Strzelec. Wynik 8:0 nie jest jeszcze jednak odpowiednikiem przebiegu gry, gdyż przy lepszej dyspozycji strzałowej napastników powinna Wisła wygrać spotkanie w podwójnym stosunku. Łupem bramkowym podzielili się: Obtulowicz (trzy) Artur (dwie), Chabowski, Łyko i Sołtysiak. Sędziował p. Laband.

Bardzo interesujący przebieg miało spotkanie lwowskie pomiędzy Pogonią a Garbarnią. Wygrała je Pogoń w stosunku 5:2 (3:1). Do przerwy mieli lwowianie lekką przewagę, po przerwie natomiast była gra wyrównana. Strzelcami bramek dla Pogoni byli: Niechciol (dwie), Matjas II, Nachaczewski i Borowski. Dla Garbarni po jednej bramce zdobyli: Pazurek I i II. Sędziował p. Kurtzweil.

Identyczny wynik 5:2 uzyskała Warta z Polonią w Warszawie. Poznaniacy byli zespołem lepszym, od słabo grających warszawian i wygrali spotkanie zasłużenie. Bramki zdobyli: Szerfke (dwie), Szwarz i Kryskiewicz, a jedną bramkę strzelił dla poznaniaków obrońca Polonii Pigłowski. Dla warszawian po jednej bramce zdobyli Ławko i Herlich. Sędziował p. M. Walczak.

W ostatnim meczu Cracovia pokonała w stosunku 3:1 (2:1) zespół Podgórze. Podgórzanie jedynie do przerwy stawiali opór. Zdobywcami bramek dla zwycięzców byli Cebulak (z karnego), Ciszewski (dwie). Jedyną bramkę dla Podgórze zdobył Ściborowski. Sędziował słabo p. Mazur.

Po wczorajszych meczach zaszły w tabeli mistrzowskiej jedynie nieznaczne zmiany. Pogoń bijąc Garbarnię, zamieniła się z nią miejscem. Poza tem z awansowały dzięki odniesionym zwycięstwom Warta i Wisła. Obecnie przedstawia się tabela następująco:

cięstwom Warta i Wisła. Obecnie przedstawia się tabela następująco:

Klub:	Gier:	Pkt:	St. br.:
1) Ruch	12	20	55:15
2) Cracovia	12	17	29:17
3) Pogoń	12	16	27:20
4) Garbarnia	12	14	28:22

5) Ł. K. S.	12	14	16:21
6) Wisła	12	12	28:18
7) Warta	12	12	29:22
8) Legia	11	11	13:12
9) Polonia	12	11	14:19
10) Warszawianka	11	7	11:31
11) Podgórze	12	4	16:38
12) Strzelec	12	3	10:33

Gdańsk mistrzem igrzysk emigracji

Finały zawodów polaków z zagranicy

Warszawa, 6 sierpnia.

(Mo) W niedzielę odbyły się ostatnie finały lekkoatletyczne igrzysk emigracyjnych. Bieg 110 przez płotki wygrał Ratkowski (USA) w 17.2. W dysku pierwszym był Podolak (USA) rzutem 36.72. W sztafecie 4x400 pierwsze miejsce zajęła drużyna USA w czasie 3.36. Kulę pań wygrała Paluszek (USA) rzutem 91.0.

W piłce nożnej finałowej mecz wygrała drużyna z Czechosłowacji, bijąc zespół z Niemiec w stosunku 2:0 (1:0). Czesi mieli przez cały czas meczu znacznie więcej z gry i byli zespołem lepszym, szczególnie w linii ataku. Bramki dla zwycięzców zdobyli Ferek i Stanowski.

W finałowych walkach bokerskich zwycięstwa w kolejności walk odnieśli: Sierocki (Gdańsk) pokonał Fleischera (Niemcy), Kasprowiak (Niemcy) wygrał z Góreckim (Rumunja), Bianga

(Gdańsk) pokonał Gierdala (Francja), Rendzonek (Łotwa) pokonał Hirscha (Gdańsk). Wójciak (Francja) wygrał z Neumanem (Gdańsk). Lange (Francja) wygrał ze Stachowiakiem (Niemcy) i Jabłoński I (Francja) pokonał Wojciecha (Łotwa) przez poddanie ostatniego. W wadze ciężkiej walka się nie odbyła, spowodu braku przeciwnika dla Chrostowskiego.

Puchar Prezydenta Mościckiego dla najlepszego zespołu emigracyjnego we wszystkich gałęziach sportu zdobyła drużyna z Gdańska przed zespołami Francji, Czechosłowacji, Niemiec i USA.

Słaba pozycja emigrantów z USA, którzy zajęli wszak większość pierwszych miejsc w lekkiej atletyce i pływaniu, tłumaczy się faktem, że amerykańskie nie brali udziału w dobrze punktowanych grach sportowych, piłce nożnej i boksie.

Polska—Estonia 5:0

Trzeci dzień meczu o puchar Davisa

Tallin, 5 sierpnia.

W ostatnim dniu meczu tenisowego Polska—Estonia o puchar Davisa rozegrane zostały dalsze dwie gry pojedyncze. Zgodnie z oczekiwaniami w obu spotkaniach zwycięstwo odnieśli polacy.

Tarłowski wygrał łatwo z Pukken 6:3, 6:4, 6:1, a Tłoczyński pokonał

pierwszą rakiętę Estonii Lassna 6:3, 6:2, 2

Polska zatem wygrała 5:0 i walczyć będzie w trzeciej rundzie z Austrią w Wiedniu w meczu pokazowym pomiędzy mistrzem juniorów polskich Spychałą a mistrzem juniorów Estonii Posenblattem. Zwycięzył Spychała w stosunku 6:3, 6:4, 6:4.

P. T. C. awansuje do klasy A

Pabjaniczanie zajmą miejsce Kaliskiego KS

W dniu wczorajszym zakończona została pierwsza runda rozgrywek o wejście do klasy A. Na pierwszym miejscu uplasowała się zdecydowanie drużyna PTC, która w trzech meczach zdobyła wszystkie możliwe sześć punktów. Pabjaniczanie mają już niemal zapewniony awans do wyższej klasy.

W dniu wczorajszym pokonało PTC tomaszowską Legię w stosunku 2:0 (0:0) Przez cały czas meczu przeważali pabjaniczanie, zdobywając bramki ze

strzałów Kotowskiego i Miskowskiego. Sędziował słabo p. Rymer.

W drugim meczu, rozegranym w Kaliszu miejscowy Strzelec pokonał zdecydowanie łódzki TUR w stosunku 4:1 (2:1). I w tym meczu mieli gospodarze wyraźną przewagę, wygrywając spotkanie bez specjalnego wysiłku. Dwie bramki zdobył dla kaliszian Wasik, a po jednej Pacholski i Klimczak. Dla łodzian jedną bramkę strzelił Wypych. Sędziował dobrze p. Grajwoda.

Teniści ŁKS-u zwyciężają w Kaliszu

Kalisz, 5 sierpnia.

Bawiła tu drużyna tenisowa Ł. K. S., która rozegrała spotkanie towarzyskie z Kaliskim Klubem Tenisowym. Łodzianie zaprezentowali się jako teniści znacznie lepsi od miejscowych i wygrali spotkanie łatwo w stosunku 5:1.

Drużynowy wyścig kolarski ŁKS-u

W dniu wczorajszym odbył się na trasie Łódź—Pabjanice—Łask—Lutomiersk—Konstantynów—Łódź (75 klm.) doroczny drużynowy turystyczny wyścig kolarski ŁKS-u z obowiązkowym półgodzinnym postojem w Łasku.

Zwycięstwo odniosła drużyna oznaczona Nr. 2 w składzie Ekler, Gatkowski, Picz, Perliński, Irzykowski i Walter w czasie 2 godz. 43 min. 15 sek.

Holandia—Monaco 5:0

W meczach o puchar Davisa Holandia pokonała Mero 5:0, a Węgry wygrały z Norwegią 3:2.

ŁTSG mistrzem Łodzi

W dniu wczorajszym odbyła się na stadionie ŁKS-u, siedmiominutowa dogrywka meczu ŁTSG — Widzew, który został swego czasu przerwany przy stanie 1:0 dla ŁTSG. Dogrywka odbyła się bez udziału publiczności. ŁTSG miało za sprzymierzeńca wiatr, jednak przez pierwsze dwie minuty Widzew atakuje i ma okazję zdobycia bramki z rzutu wolnego, bitego przez lewoskrzydłowego. Piłka przeszła o 1 cm. ponad poprzeczką. Następnie sytuacja zmienia się na korzyść ŁTSG, atak którego przeprowadza kilka niebezpiecznych kombinacji. Parę doskonałych sytuacji nie zostaje jednak wykorzystanych. W rezultacie dogrywka nie przynosi wyniku, dzięki czemu biało-czarni zdobyli definitywnie tytuł mistrza okręgu. Sędziował dobrze p. Otto.

Zjednoczone—Sokół (Aleksandrów) 4:3 (4:0) Finałowy mecz o mistrzostwo klasy C

Pierwsze spotkanie z serii finałowych rozgrywek o wejście do klasy B, zakończyło się po równorzędnej grze zwycięstwem Zjednoczonych. Zwycięscy przeważali jedynie w pierwszych dwóch minutach, zdobywając w tym okresie wszystkie cztery bramki.

Drużyna Sokola wypadła w drugiej połowie bardzo dobrze i zasłużyła przynajmniej na wynik remisowy.

Dobrze spisali się w niej: Talarkiewicz, Garmert oraz obaj skrzydłowi. U Zjednoczonych pewną była para obrońców: Brzeziński—Jaworski, śr. pomocy, oraz niezwykle niebezpieczna prawa strona ataku: Matroćcyk—Zych, dzięki której padły wszystkie bramki.

Przebieg gry piczatkowo dość ciekawy. Już w 3 min. uderze się Matroćcykowi uzyskać bramkę dla swych barw, a trzy następne w 7, 10 i 24 min. zdobywa Zych.

Potem jednak Zjednoczone spoczywa na laurach, oddając inicjatywę w ręce Sokola. Udało mu się też w drugiej połowie zdobyć trzy bramki przez: Rogowskiego II, Rablewskiego oraz Świętczaka. (L. Z.).

Śląsk—Naprzód 3:1 (1:0) Decydujący mecz o mistrzostwo ligi śląskiej

Rozegrany w Chorzowie decydujący mecz o mistrzostwo Śląska zakończył się zwycięstwem „Śląska” w stos. 3:1 (1:0).

Dzięki temu zwycięstwu „Śląsk” zdobył definitywnie mistrzostwo okręgu.

Przez cały czas zawodów prowadzonych przy ulewnej deszczu, mieli zwycięscy znaczną przewagę, wygrywając spotkanie zasłużenie.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Gof (dwie) i Gieron.

Honorowy punkt dla Naprzodu zdobył w 38 minucie drugiej połowy Teuber.

Zmiany w reprezentacji bokerskiej Polski

W składzie reprezentacji bokerskiej Polski na mecz z reprezentacją zaszły jeszcze pewne zmiany i obecnie przedstawia się on jak następuje: Rotholc, Moczko II, Polus, Bąkowski, Garnczarek, Chmielewski, Przybylski i Piłat.

Grek Stalois mistrzem tenisowym Bydgoszczy

W finałach turnieju tenisowego w Bydgoszczy w dniu wczorajszym Stalois (Grecja) pokonał panów: Bratka 6:1, 6:0. W deblu Popławski, Łaskiewicz zwyciężyli parę Bełdowski, Majewski 6:3, 6:3, 8:6, 6:3. W grze mieszanej Jędrzejowska i Szyszko pokonali Lilpopównę i Popławskiego 7:9, 6:2, 7:5 i w deblu pań Bielawska i Jędrzejowska pokonały Lilpopównę i Rudowską 6:2, 6:1.

Warszawianka pokonana w Wilnie

W ciągu soboty i niedzieli bawiła w Wilnie ligowa drużyna Warszawianki, która w sobotę uzyskała wynik remisowy 1:1 z miejscową Makkabi, a w niedzielę pokonana została przez mistrza klasy A okręgu wileńskiego WKS Smigły 5:4.

Burza spada do klasy C

Pabjanicka Burza przeżyła wczoraj tragedię. Klub, który przed kilku laty należał do klasy A, został obecnie po porażce z Sokółem zdegradowany do najniższej klasy okręgowej. Decydujące o pozostaniu w klasie B spotkanie wygrał Sokół bez specjalnego nawet wysiłku w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla Sokola zdobyli: Batkowski (dwie) i Kalinowski. Sędziował p. Stępień.

Turyści—Legja 0:0

Drugi skolei mecz, rozegrany przez poznańską Legię w Łodzi, przyniósł wynik bezbramkowy. Przeciwnikiem Legji była drużyna Union - Touringu, która w polu przeważała i powinna była wygrać. W pierwszej połowie, Turyści grając z wiatrem stale atakują, jednak pod bramką przeciwnika gubią się.

Po przerwie Turyści, mimo gry pod wiatr, są w polu lepsi niż w pierwszej połowie i technicznie przeważają, tak, że bramkarz gości ma wiele pracy. Dopiero w ostatnich kilku minutach Legja otrząsa się z przewagi łodzian i zagroza ich bramce, wynik pednak nie ulega zmianie. Sędziował p. Noskiewicz.

Igo zwycięża w Radomiu

W wyścigu kolarskim w Radomiu na 100 klm. (szosowym) zwyciężył Igo (WTC) w czasie 3.10.28 przed Ignaczakiem (Purd), Kapiakiem (W-wa), Łodzianin Kłosowicz zajął siódme miejsce.

Minjatury

Rozmaitości

Adaś Grypsanka, zawodowy złodziejasek, różni się od innych amatorów cudzej własności nie tylko większą zręcznością, ale również wyszukaną uprzejmością.

Wczoraj Grypsanka odpowiadał w sądzie za kradzież garderoby z korytarza. Gdy policjant wprowadził go na salę, na ławie oskarżonych siedziało dwóch bandytów, których sprawa już się odbyła. Grypsanka podchodzi do ławy, kłania się grzecznie i pyta z uśmiechniętą miną, wskazując na brzeg ławki:

— Przepraszam panów, czy to miejsce jest wolne?...

**

Zakochał się pan Leoś na zabój w pannie Agacie i tak do niej smał:

— Panno Agaciuniu, jak Boga pragnę, niechże panna zostanie moją żoną... Na rękach będę pannę nosił, słowo sumienne dale...

— Tak! pan mocny?... — zaśmiała się dziewczyna.

O, tak!... Czy panna Agata wie, że ja teraz czuję w sobie siłę dziesięciu koni!...

— Patrzenie, patrzenie!... A wygląda pan tylko na jednego!

**

Nędzny urzędniczyzna, mający na karku żonę oraz dwoje dzieci i zarabiający miesięcznie złotych 113 gr. 56, wstąpił dnia pewnego do restauracji, gdzie zamówił rosół z kurą. Ujrzał to przez szybę przechodzący ulicą przyjaciel i tak się tem zdziwił, że wszedł do restauracji i pyta:

— Co się stało... Jesz kure z rosółem?... wygrałeś na loterii?

— Nie...

— Jesteś chory?

— Też nie... Moja pensja jest chora...

— Co to znaczy? Na co?...

— Na manję wielkość!...

**

Kac i Kotek spotkali się w kawiarni.

— Jak interesy? — pyta Kac.

Kotek milczy.

— Jak interesy?... — pyta głośnie Kac, sądząc, że przyjaciel nie dostyszał.

Kotek milczy.

— Panie Kotek, jak interesy?...

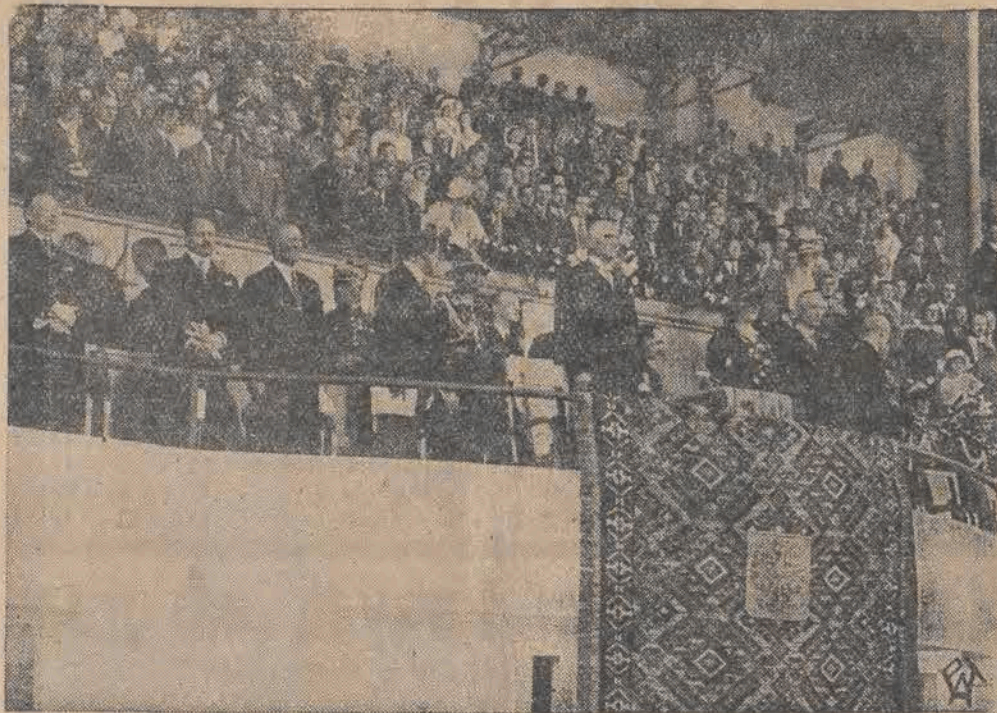
Milczenie.

Kac chwytając wreszcie przyjaciela za rękaw i wrzeszczy,

— Nie słyszy pan, u licha?... Pytam jak interesy?!

— Słysz, słysz... — odpowiada Kotek, — Ale pan nie wie, że o nieboszczykach albo się mówi dobrze, albo się milczy?...

Otwarcie Olimpiady Polaków z Zagranicy



W ubiegłym tygodniu na stadionie Wojska Polskiego odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych igrzysk sportowych polaków z zagranicy i Gdańska. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w łożu honorowej, w otoczeniu marszałków Sejmu i Senatu, oraz członków rządu.

Nabożeństwo za duszę dr. Dollfussa w Berlinie



Niemcy w dalszym ciągu starają się umyć ręce od krwawych wypadków wiedeńskich, to też w inicjatywy rządu odbyło się w Berlinie nabożeństwo żałobne za duszę zamordowanego przez hitlerowców kanclerza dr. Dollfussa.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOW-NICTWA.



Miejski Komitet Pomocy dla Powodźian w Bydgoszczy zorganizował uliczną zbiórke dla powodźian. Na zdjęciu wozy przeznaczone dla zbierania datków na Starym Rynku, im. Marszałka Piłsudskiego, chwilę przed wyruszeniem na ulice.

ŚWIATOWY REKORD SZYBOW-COWY.



Pilot niemiecki Heini Dittmar pobił światowy rekord szybowcowy, przebywając w ciągu 6 godz. 25 min. przestrzeń 375 kilometrów. Na zdjęciu pilot Dittmar obok swego szybowca.

Codzienna nowelka „Expressu“

Romantyczna przygoda

To było doprawdy bardzo dziwne. Pani Żermena Daudet nie mogła początkowo tego wcale zrozumieć.

Od dziesięciu lat nie otrzymała już ani jednego tak płomiennego listu miłosnego. Przecież bądźco bądź liczyła już przeszło czterdzieścikę.

Wyglądała wprawdzie młodziej, była wytworna, elegancka, miewała jeszcze od czasu do czasu przelotne romanse, ale już oddawała nikt do niej nie pisywał takich listów.

Tajemniczy nieznajomy musiał być w niej zakochany po uszy. Tak potrafił pisać tylko mężczyzna, który zupełnie stracił głowę.

Pani Żermena długo zastanawiała się nad otrzymanym listem. Początkowo ani przez chwilę nie myślała o tem, by przyjść na wyznaczone spotkanie. Przecież w jej wieku już nie wypada spotykać się z nieznajomymi mężczyznami.

Później jednak jakoś to sobie przeżyła.

Ostatecznie jeszcze nie zrezygnowała z życia. Miłosne eskapady nęciły ją w dalszym ciągu. A ten nieznajomy, który w tak fascynujący sposób wyznawał jej swą miłość, mógł być doprawdy bardzo ciekawy.

Prosił, by przysłała następnego dnia o godzinie 6 po poł. do kawiarni „Concordia“. W liście swym zaznaczył, że zna ją doskonale z widzenia i podejdzie

do stolika.

— Gdy mi się nie spodoba — myślała p. Żermena, — może natychmiast odejść. Nie będzie w tem przecież nic kompromitującego.

I o wyznaczonej porze znalazła się w „Concordii“.

Gdy tylko usiadła przy stoliku, podszedł do niej młody, elegancko ubrany mężczyzna.

— Jaki on przystojny, — pomyślała w tej chwili Żermena.

Tak, istotnie był bardzo przystojny. Prócz tego zaś wesół i nadzwyczaj interesujący w rozmowie.

Żermena była nim poprostu oczarowana. Od wielu lat już nie spotkała mężczyzny, któryby wywarł na niej tak wielkie wrażenie.

Gdy o godzinie 8-ej rozstawali się, żalowała, że musi już pójść do domu.

Ale trudno, to było przecież śmieszne. W jej wieku należało przede wszystkim zachować pozory.

Oczywiście wyznaczyli sobie spotkanie na dzień następny.

Pani Żermena, udając się na spoczynek, długo marzyła o młodym mężczyźnie. Wydawało jej się, że znowu jest 18-letnią dziewczyną, że wróciły dawne, tak piękne czasy.

To jednak było dziwne, że on traktował ją jak młodziankę dziewczynę. Przecież musiał przynajmniej w przybliżeniu znać jej wiek. W czasie rozmo-

wy w kawiarni stwierdziła, że doskonale orientował się w jej stosunkach rodzinnych, że wogóle wiedział o niej bardzo wiele.

Nazajutrz spotkali się w jakiejś zacisznej, małej kawiarence. Przesiedzieli tam parę godzin.

Po trzecim spotkaniu młody mężczyzna zaproponował Żermenie, by go odwiedziła. Propozycja ta była niesłychanie bezczelna. Żermena zdawała sobie z tego sprawę. Ale nie potrafiła się oprzeć pokusie.

Została jego kochanką. Przeżywała romans najpiękniejszy ze wszystkich, jakie dotychczas były jej udziałem.

W ten sposób upłynęły 4 tygodnie.

I pewnego wieczoru, gdy znajdowała się z kochankiem w jego zacisznej garsonierze, powiedział do niej:

— Najdroższa moja, zdaje sobie do skonałe sprawę, że tak dłużej trwać nie może. Przecież w końcu wszyscy dowiedzą się o tem, że się spotykamy. Może dojść do skandalu, czego się najbardziej obawiam. Oczywiście nie chodzi mi tu wcale o moją osobę, lecz o ciebie.

— Tak, to doprawdy straszne, — odpowiedziała mu cichym głosem. — Nie wiem, co zrobić.

— Zastanawiałem się już nad tem parckrotnie. Doszedłem nawet do dość oryginalnego wniosku. Znalazłem sposób, który umożliwi nam częste spotkania się i jednocześnie pod każdym względem będzie bardzo bezpieczny.

— Jaki sposób? — zawołała Żermena zdziwiona.

— To właśnie chcę ci powiedzieć.

Masz przecież córkę, pannę na wydaniu. Gdybym został jej mężem, mogliśmy stale się widywać.

— Ale kiedy moja córka jest już zaręczona, — zawołała Żermena.

— To nic nie znaczy. Jestem pewny, że jeśli weźmiesz się na serio do tej sprawy, to uda nam się nasz plan wykonać.

Żermena znajdowała się już pod bardzo silnym wpływem kochanka. Uczyniła to, czego od niej zażądał.

W kilka dni później młody mężczyzna (nazywał się Armand Petain) spotkał się w małej kawiarence z Zizi Daudet, córką Żermeny.

— Wszystko już załatwione, — powiedział jej. — Twoja matka już się zgadza na nasze małżeństwo. A tyś tyle razy mi mówiła, że to jest niemożliwe.

— Nie mogę zrozumieć tego wszystkiego, — krzyknęła rozpromieniona Zizi. — Przecież mojej matce tak strasznie zależało, bym została żoną tego młodego przemysłowca. Tyle razy tłumaczyłam jej, że nie kocham tego człowieka, a ona w odpowiedzi na to kate gorycznie twierdziła, że muszę go poślubić. Powiedz mi, kochanie, w jaki sposób ją przekonałeś? Przecież ja nawet nie chciałam ciebie z nią zapoznać, bo uważałam to za zupełnie bezcelowe.

— Widzisz, ja potrafię każdej kobiecie wszystko wyperswadować, — uśmiechnął się Armand. — Powiedziałem ci, że twoja matka zgodzi się na nasz ślub i tak się też stało.

D